Nr. 113. Wtorek 20 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Socyalna demokracya polska wobec wyborów sejmowych.

Zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej odbył w sobotę 17 maja w Krakowie plenarne posiedzenie, na którem w sprawie wyborów do sejmu galicyjskiego powziął obok uchwał szczegółowych następującą ogólną uchwałę zasadniczą:

„Gruntowna reforma sejmowej ustawy wyborczej w Galicyi stała się koniecznością społeczną, polityczną i narodową z tą samą chwilą, kiedy zaprowadzono powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do Rady państwa.

Mieszczanin, chłop i robotnik otrzymał reprezentacyę i decydujący wpływ w parlamencie państwowym i nie mógł dłużej słuchać komendy szlacheckiego sejmu, w którym garść szlachty uzyskała drogą przywileju i oszustwa wyborczego większość. Stąd powstało dążenie do sejmowej reformy wyborczej. Gdy część konserwatystów wraz z posłami mieszczaństwa i ludu wiejskiego zgodziła się na zmianę dotychczasowej ustawy wyborczej, zrobiła to, aby zadośćuczynić interesom państwa przez przyznanie praw Rusinom i uratować resztę przywilejów szlacheckich. Plan zatem reformy wyborczej, przedłożony przez większość sejmową jest kompromisem zawartym na korzyść szlachty, przyczem dla osłabienia wpływów ludu wiejskiego wprowadzono pluralność głosów, dwumandatowe okręgi i ośm mandatów nowej kuryi plebańskiej. Miasta zaś rozbito na dwie kurye: uprzywilejowaną, opartą na wysokim cenzusie podatkowym i powszechną z tak śmiesznie małą ilością mandatów i tak potwornie wielkimi okręgami wyborczymi, że na długie lata żaden silniejszy ruch ludu miejskiego nie mógłby znaleźć odpowiedniego wyrazu w sejmie galicyjskim...

Ale nawet ta projektowana reforma została przez nadużycie religii ze strony kilku biskupów rzymsko-katolickich udaremniona na korzyść bezwzględnego panowania w sejmie reakcyjnej szlachty, którą popierają intryganci miejskich obozów szowinistycznych i klerykalnych. Wskutek wystąpienia biskupów sejm rozwiązano i rozpisano nowe wybory.

W tych warunkach musi klasa robotnicza wziąć udział w walce wyborczej, aby na wsi i w mieście szerzyć ideę powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania bez różnicy płci do sejmu krajowego, tej jedynej podstawy pełnego samorządu obu narodów w Galicyi.

Zarząd P. P. S. D. na posiedzeniu z dnia 17 maja b. r. uchwalił następujące wskazania dla ogółu towarzyszy i towarzyszek w kraju:

1. Należy z całą energią popierać kandydatów P. P. S. D., przez Zarząd postawionych.

2. Gdzie P. P. S. D. nie uzna za stosowne postawić własnego kandydata, należy popierać takich kandydatów, którzy oświadczą się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

3. W razie wystąpienia kilku kandydatów w jednym okręgu wyborczym, komitet wykonawczy P. P. S. D. poleci towarzyszom, na którego z nich należy głosować.

4. Wobec swobody zgromadzeń wyborczych należy je zwoływać wszędzie i brać gorliwy udział w takich zgromadzeniach, wszędzie, gdzie dostęp do nich będzie możliwym.

Klasa pracująca nie uważa dotychczasowego sejmu szlacheckiego za samorządne przedstawicielstwo narodowe; sejm szlachecki okazał się dotąd tylko wrogiem rozwoju i przyszłości masy ludowej obu narodów. Usunięcie tego ohydnego zbioru przywilejów kasty zacofanej, narodowi obcej i wrogiej, stało się obowiązkiem każdego robotnika!

Precz z sejmem pasorzytów! Niech żyje powszechne i równe prawo głosowania!“

Przed wyborami do sejmu.

Obrady ludowców.

W obecności przeszło stu delegatów z całego kraju odbyły się w sobotę w Rzeszowie obrady rady naczelnej stronnictwa ludowego pod przewodnictwem posła Stapińskiego. Omawiano techniczną stronę akcyi wyborczej i uchwalono, że przedstawienie kandydatów na posłów należy do ludności bądź przez komitety powiatowe, bądź przez powiatowe związki polityczne lub delegatów gmin. Orzeczenie należy do głównego zarządu wyborczego P. S. L. w Krakowie i Lwowie. Do zarządu wyborczego na Galicyę zachodnią wybrano: Stapińskiego, dra Bardla, Budzynia, dra Gutka, Ptaka, Tetmajera, Witosa, Wróbla i Wójcika; na Galicyę wschodnią: Stapińskiego, Baranowskiego, dra Greka, prof. Kwiecińskiego, Lewakowskiego, Smyka, Wasunga, redaktora Wąsowicza, dra Zgórskiego i po jednym delegacie z krajowego Związku nauczycielstwa ludowego. Następnie uchwalono następujące rezolucye:

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

91 (Ciąg dalszy).

Sowizdrzał pozlepiał i pozszywał przedtem, jak mógł i umiał, połamane figury świętych, i dziś, chwiały się one na swych piedestałach ponad tłumem wiernych, niesione przez lud obok cechowych sztandarów. Za dwunastu apostołami niesiono figurę Najświętszej Maryi Panny, potem szły „dzieci Maryi“, biało przybrane, śpiewając nabożne pieśni; dalej szli łucznicy i kusznicy. Wreszcie pod baldachimem niesiono Numę Pompiliusza, przebranego za św. Marcina, patrona parafii. Chwiał on się więcej od innych figur i aż giął się pod ciężarem uroczystego stroju świętego.

Sowizdrzał zaopatrzył się przedtem w zapas pewnego proszku, który, nasypany na skórę, sprawiał nieznośny swiąd całego ciała. Sowizdrzał, ubierając Pompiliusza w ornat, płaszcz, mitrę i rękawiczki, proszku onego niemało mu za kołnierz koszuli nasypał. Podobnie też uczynił wszystkim księżom, przybyłym na odpust, którym przy ubieraniu się w liturgiczne suknie przed procesyą dopomagał. Lecz najwięcej proszku dostało się grubemu proboszczowi i tym czterem, którzy św. Marcina na ramionach nieśli. Tylko „dzieci Maryi“ Sowizdrzał swym proszkiem nie obdarzył, ich wiek nieletni mając na uwadze.

Procesya szła w pięknym porządku i z rozwiniętymi sztandarami wkoło kościoła. Słońce prażyło tego dnia nielitościwie.

Proboszcz pierwszy poczuł działanie proszku i skrobać się począł w swój tłusty, czerwony kark. Za nim, jak gdyby na komendę, poczęli się skrobać księża, łucznicy i kusznicy, po szyjach, nogach, piersiach, brzuchach i rękach. Owi czterej, którzy nieśli św. Marcina, skrobali się nieustannie; tylko sam Numa Pompiliusz, który czuł swiąd większy od innych, jako że był więcej od innych na działanie słońca wystawiony, cierpiał męki niewysłowione; nie mógł się bowiem poskrobać z obawy, by nie został żywcem w kotle ugotowany. Śmiesznie więc tylko nosem kręcił, krzywił twarz ucieszenie i drżał co chwilę ze strachu, bowiem, ilekroć się któryś z niosących go poskrobał, Numa już, już z piedestału spadał.

Księża śpiewali hymn ku czci Najświętszej Maryi Panny; lecz głos ich był dziwnie drżący i załamywał się co chwilę z przyczyny swiądu, który stawał się coraz nieznośniejszy. Skrobać się jednak musieli umiarkowanie, z uwagi na swój stan i powagę chwili. Tylko dziekan, łucznicy, kusznicy i owi czterej, co Numę Pompiliusza dźwigali, skrobali się całkiem nieprzystojnie. Wreszcie pewnej chwili procesya przystanęła, a wszyscy jej uczestnicy poczęli się skrobać po całem ciele, niby gromada małp, już bez żadnej uwagi na powagę miejsca i chwili. Tylko Pompiliusz nie mógł się poskrobać, z obawy, by nie stracił równowagi i nie spadł z piedestału, choć go stopy okropnie swędziły. Złośliwi opowiadali potem, że św. Marcin toczył dziko oczyma podczas procesyi i wykrzywiał się groźnie do ludu. Upał zwiększał jeszcze działanie Sowizdrzałowego proszku. Kto mógł, wymykał się z szeregów procesyi i skrobał się gdzieś w kącie do syta. Dziekan zaniósł spiesznie, skrobiąc się co chwilę, przenajświętszy sakrament do kościoła, a czterej, niosący św. Marcina, cisnęli Numę Pompiliusza na ziemię pod murem. Biedny dzwonnik, który nie śmiał się ni poskrobać, ni poruszyć, zamknął nabożnie oczy.

Dwaj chłopcy chcieli go stamtąd do kościoła przenieść, lecz, że ciężarowi podołać nie mogli, oparli go prosto o mur. Biedny Pompiliusz nie mógł się już od łez powstrzymać. Lud otoczył go kołem, a niewiasty, widząc łzy ściekające po licu świętego, obcierać mu poczęły policzki białemi chusteczkami, mówiąc:

— Św. Marcinie, jakże ty się pocisz!

Dzwonnik patrzył na nie boleśnie i wykrzywiał twarz wbrew własnej woli. A gdy łzy z jego ocz płynąć nie ustawały, mówiły niewiasty:

— O wielki święty, aza płaczesz nad grzechami twego miasta? O wy święte łzy! Perły to zaiste, nie łzy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Ponieważ sejm najbliższy ma tylko zadanie przeprowadzić reformę wyborczą, w której stosunek mandatów polskich i ruskich jest już ustalony, główną dążnością wszystkich stronnictw demokratycznych w akcyi wyborczej musi być przeprowadzenie jak największej liczby posłów, którzy są zdecydowanymi zwolennikami reformy wyborczej. Aby uniknąć zużycia sił na walkę narodowościową i między stronnictwami, rada naczelna poleca prezydyum i głównemu zarządowi wyborczemu, aby usiłował porozumieć się z organizacyami stronnictw bez różnicy narodowości, oświadczających się za reformą wyborczą, co do wzajemnego ograniczenia terenu walki wyborczej do jak namniejszej ilości powiatów;

2) Rada naczelna oświadcza się za zniesieniem Rad powiatowych, a zastąpieniem ich na wzór śląski zarządami drogowymi i szkolnymi przy powiatowych władzach politycznych;

3) Rada zupełnie podziela stanowisko parlamentarnego klubu ludowców co do małego planu finansowego w tym kierunku, że przed załatwieniem sejmowej reformy wyborczej nie może dopuścić do uchwalenia nowych podatków.

Pod koniec zebrania urządzono owacyę p. Stapińskiemu z okazyi zbliżającego się 25-lecia pracy politycznej.

Obrady demokratów.

Przy udziale 50 delegatów z całego kraju odbył się w niedzielę we Lwowie zjazd demokratów pod przewodnictwem dra Jahla. Referat o sytuacyi politycznej wygłosił dr Rutowski; w dyskusyi rektor politechniki p. Hauswald podniósł potrzebę zrewidowania kompromisu w sprawie reformy wyborczej; zdaniem jego, należy kuryę wielkiej własności obciąć do połowy. Dr Dwernicki żądał postanowienia, że demokratom w akcyi wyborczej nie wolno łączyć się z przeciwnikami reformy.

Uchwalono rezolucyę stwierdzającą łączność zasad partyjnych z akcyą wyborczą i wybrano radę naczelną.

Obrady postępowców.

W sobotę obradowała we Lwowie polskie stronnictwo postępowe pod przewodnictwem prof. Pawlewskiego. Uchwalono, że stronnictwo postępowe ma prowadzić politykę samodzielną, a porozumienie wyborcze dopuszczalne jest tylko z ludowcami.

Uwolnienie 50.000 rezerwistów i nowe niepokoje.

Akcya parlamentarna o rozpuszczenie powołanych w listopadzie z. r. rezerwistów wydała częściowy rezultat. Jak donosi „Militärische Rundschau", ministerstwo wojny wydało do komend korpusów od 1 do 14 (wyłączone więc zostały korpusy 15 i 16 w Serajewie i Ragusie, obejmujące siłę zbrojną w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi), aby rezerwiści roczników 1909 i 1908 zostali rozpuszczeni. Z tego ostatniego rocznika znajdują się rezerwiści tylko w kawaleryi. Rozpuszczenie to obejmuje około 35.000 ludzi. Dalej zarządzono częściowe rozpuszczenie rezerwistów zapasowych z lat 1910 i 1911 w liczbie około 15.000 ludzi. Łączna więc ogólna liczba rezerwistów i rezerwistów zapasowych wynosi około 50.000 ludzi. W okręgu korpusów w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi na razie rozpuszczenie nie będzie miało miejsca.

Zarządzenie to nastąpiło, mimo, że z Wiednia i Rzymu donoszą o nowych zawikłaniach w kwestyi albańskiej. Zaniepokojenie to wywołane zostało zachowaniem się Essada paszy i stanowiskiem Serbii. Co do pierwszego, głoszą, że ma zamiar zorganizować na własną rękę rządy w Albanii. Wiadomość taka nadeszła z Rzymu i równocześnie także z Belgradu. Przytem podnoszą oskarżenia, że Essad pasza wykonuje terorystyczne rządy, że konfiskuje kupcom majątki itd. „Albanische Korrespondenz" twierdzi, że Essada paszę pren do awanturniczych czynów rząd serbski. Te same pogłoski twierdzą, że pod Durazzo znajdują się jeszcze liczne oddziały serbskie. Nie wiadomo, ile w tych doniesieniach jest prawdy, ale widocznie w Wiedniu i w Rzymie im wierzą do pewnego stopnia, bo, jak donoszą, austro-węgierskie i włoskie okręty wojenne, oddzieliwszy się od floty międzynarodowej, będą stacyonowane w Durazzo.

Dalsze zaniepokojenie wywołuje zatarg bułgarsko-serbski. Rząd serbski w urzędowym organie „Samouprava" zaprzecza wprawdzie, jakoby miał zamiar zaatakować Bułgaryę i twierdzi, że sporne kwestye muszą być pokojowo załatwione, ale w Bułgaryi twierdzą, że Serbia i Grecya rozmyślnie przeciągają rokowania pokojowe w Londynie, aby Bułgarya nie mogła wycofać swych wojsk z pod Czataldży. Jest też uderzającem, że mimo z góry ułożonych warunków pokoju, rokowania się przewlekają, rzekomo z powodu braku instrukcyi dla delegatów serbskich i greckich.

Także stosunki włosko-greckie wywołują zaniepokojenie. Grecy chcą zagarnąć wielką część Epiru i usadowić się na wybrzeżu cieśniny Korfu, co Włochy uważają za zamach na ich stan posiadania na Adryatyku. Wobec posła greckiego oświadczył włoski minister spraw zewnętrznych, że Włochy wolałyby prowadzić wojnę, niż ustąpić w sprawie Epiru. Skonsygnowanie 40.000 wojsk w Brindisi niepokojem napełnia Grecyę.

Telegramy z 19 maja.

Bułgarya i Serbia.

Sofia. Agencya tel. bułgarska zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd bułgarski pertraktował z Serbią o zmianę postanowień układu sojuszowego i był gotów odstąpić Serbii wszystkie obszary spornej strefy.

Rosya pośredniczy.

Sofia. Rząd rosyjski zawiadomił gabinety w Sofii i w Belgradzie, że przyjmie na siebie rolę sędziego rozjemczego, jeżeli jedna ze stron oficyalnie o rozjemstwo go poprosi. Prezydent ministrów bułgarskich Geszow wystosował wczoraj formalną prośbę do Rosyi o pośrednictwo, zaznaczając, że chodzi o szybkie załatwienie sprawy.

Przed zawarciem pokoju.

Londyn. Delegaci pokojowi zebrali się tutaj w komplecie.

Hektor Denis.

Donieśliśmy już, że zmarł patryarcha socyalizmu belgijskiego, jeden z najwybitniejszych uczonych belgijskich tow. Hektor Denis. Jakkolwiek uczony, wciąż pogrążony w książkach i studyach, Denis zawsze szukał kontaktu z masą pracującego ludu — nietylko dzięki społecznemu charakterowi swego myślenia, lecz także dzięki romantycznemu odcieniowi całego swego światopoglądu. Nie było w dniach ostatnich żadnego chyba wybitniejszego człowieka w Belgii, do jakiejkolwiekby partyi należał, który nie złożyłby zasłużonego hołdu prawości i pracy Denis'a. „Rzadko — pisał w roku ubiegłym najwybitniejszy poeta belgijski Emile Verhaeren — widziałem w oczach ludzkich więcej dobroci i więcej szlachetnej prawości, niż w oczach Hektora Denis'a".

Denis'a ewolucya umysłowa doprowadziła od Proudhona i Comte'a do socyalizmu. Należał już do pierwszej międzynarodówki i od tego czasu, jako mówca, socyolog, poseł, bez przerwy pracował dla belgijskiego proletaryatu. Denis jednak marksistą nigdy nie był i jeszcze w r. 1869 na zjeździe w Bazylei zwalczał program kollektywistyczny, przedstawiony i broniony przez Cezara de Paepe'a. Tow. Louis Bertrand opowiada jednak, że w czasach ostatnich Denis zmienił swe zapatrywania.

Urodził się w roku 1842 w Belgii w Braine-le-Compte. Był słuchaczem wolnego uniwersytetu w Brukseli, zdobył stopień doktorski i wkrótce został profesorem — w r. 1879 nadzwyczajnym, w r. 1883 zwyczajnym. Był także nauczycielem w kilku innych zakładach naukowych, między innymi w seminaryum dla nauczycielek, gdzie wykładał geografię. Wśród uczniów cieszył się niesłychanym szacunkiem. Pamiętną jest przeszłoroczna manifestacya ku czci Denisa, gdy ustąpił z uniwersytetu.

W r. 1892 Denis został wybrany rektorem uniwersytetu. Wkrótce jednak złożył tę godność na znak protestu przeciwko zawieszeniu kursu, wykładanego przez Elisée Reclus'a.

W parlamencie pracował Denis od r. 1894 i był stale reprezentantem robotników leodyjskich. Moralny i naukowy autorytet Denis'a stał w Izbie bardzo wysoko. Z ostatnich jego wystąpień przypomnimy okrzyk Denis'a z dnia 7 lutego, gdy rząd zajął stanowisko nieprzejednane wobec reformy wyborczej: „Niech żyje strejk generalny!" Cała lewica podchwyciła wówczas ten okrzyk.

Denis pozostawił dużo prac naukowych z zakresu nauk społecznych, między innemi znaną „Historyę systemów ekonomicznych i socyalistycznych". W uznaniu zasług mianowano go w r. 1885 członkiem królewskiej akademii, w której pracował w sekcyi nauk politycznych.

Pogrzeb zasłużonego uczonego i działacza odbył się w poniedziałek w Brukseli. Przybyli robotnicy nietylko brukselscy, lecz także z miejscowości okolicznych. Przybyła także frakcya socyalistyczna, burmistrz brukselski, wiceprezydent Izby, minister finansów (przeciw któremu właśnie była skierowana ostatnia mowa Denis'a), przybyli profesorowie uniwersytetu i reprezentanci licznych stowarzyszeń, w których brał udział Denis: komitetu mieszkań robotniczych, stowarzyszenia równouprawnienia kobiet, towarzystwa wolnomyślicieli, ochronki dla sierot itd. Powiewały sztandary czerwone, grała muzyka Domu Ludowego. Bez przemówień — według woli Denis'a — spuszczono zwłoki wielkiego działacza do mogiły obok jego małżonki.

Zgasł działacz zasłużony, pracowity, który był niejako uosobieniem słynnej syntezy lassalle'owskiej — nauki i ruchu robotniczego.

Z ruchu socyalistycznego.

Rozwój robotniczej prasy w Niemczech

idzie w niesłychanie szybkiem tempie. Niemieccy towarzysze mogą być dla nas wzorem tego, jak należy popierać robotniczą prasę, jak należy za nią agitować i ją rozpowszechniać. Następująca tabela daje dokładne wyobrażenie o wzroście liczby prenumeratorów niemieckiej prasy socyalistycznej:

Rok	Liczba prenumeratorów
1871	30.000
1876	100 000
1890	250.000
1894	300.000
1899	400.000
1904	600.000
1909	1.200.000
1911	1,450 000
1912	1,800.000

Jak widzimy, w ciągu lat 40 liczba prenumeratorów wzrosła z 30 tysięcy do blisko 2 milionów. Wzrost imponujący!

Przegląd polityczny.

800 milionów na zbrojenia we Francyi. Na sobotniej radzie ministeryalnej minister wojny przedłożył projekt ustawy w sprawie wydatków z powodu zatrzymania pod bronią trzeciej klasy poborowych. Projekt wniesiony będzie w Izbie. Dla tych wydatków i wydatków na zbrojenia zażąda rząd 800 milionów franków.

Kpiny rosyjskiego rządu z bankietowych Słowian. Wyznaczony na ubiegłą niedzielę bankiet słowiański w Petersburgu nie mógł się odbyć „z przyczyn niezależnych od organizatorów". W odpowiedzi na zawiadomienie o projektowanym bankiecie naczelnik miasta Petersburga nadesłał generałowi Skugarewskiemu pozwolenie na urządzenie bankietu, ale... bez wygłaszania jakichkolwiek przemówień. Minister Makłakow, do którego odwołali się organizatorzy bankietu, również wskazał na paragraf prawa, zabraniający wygłaszania

mów politycznych w restauracyach, traktyerniach itp.

Słowem „prawdziwi Słowianie“ petersburscy, którym się zdawać poczęło, że z narzędzi rządu wyrośli do rozmiarów samoistnej jakiejś potęgi, dziś pogodzić się muszą napowrót z rolą pajaców, których się wydobywa dla symulowania „słowiańskiej opinii“, gdy to jest rządowi potrzebnem, a zmusza się de milczenia, gdy pajace są zbyt natrętni — w niewłaściwej porze...

Zgodne poglądy „Rossii“ i „Słowa polskiego“. Czytamy w numerze 134 warszawskiego „Kuryera porannego“:

„Półurzędowa „Rossija“ przedrukowuje artykuły z lwowskiego „Słowa polskiego“ w sprawach ukraińskich i oświadcza, że najzupełniej podziela zdanie „Słowa polskiego“, iż Ukraińcy, ściśle mówiąc, nie stanowią odrębnego narodu“...

Przed dyskusyą w parlamencie.

Wiedeń, 19 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

„Montags Revue“ donosi, że we środę hr. Stürgkh złoży w parlamencie wyczerpujące sprawozdanie o polityce zagranicznej. Wprawdzie, jak półurzędowiec ironicznie podnosi, polityka zagraniczna należy do delegacyi, ale rząd chce dać parlamentowi sposobność do wypowiedzenia się o polityce Berchtolda, tembardziej, że **niebezpieczeństwo minęło** i rząd może spokojnie krytyki wysłuchać. Dyskusya w parlamencie ma trwać 5 dni.

O polityce wewnętrznej państwa decydują teraz Praga i Lwów. Rusini muszą wiedzieć, że rząd przez nominacyę nowego namiestnika okazał, że dba o ich samodzielność; muszą sobie jednak zapamiętać, że przeszkody stawiane pracy parlamentu odbiją się na nich w tensam szkodliwy sposób, jak opozycya przeciw reformie wyborczej odbiła się na Podolakach. Postawione przez Rusinów „junctim“ między reformą wyborczą, a planem finansowym nie wytrzymuje krytyki, jak niesłusznem było ich „junctim“ między planem finansowym, a kwestyą uniwersytetu ruskiego.

„Legenda“ o cesarzu.

Ta sama gazeta w inspirowanym artykule pisze o rozpuszczeniu rezerwistów. — W Bośni i Hercegowinie nasza armia stoi od kilku miesięcy gotową do boju, a nawet w ostatnim czasie została powiększoną. Porozumienie co do demobilizacyi z Rosyą, zapoczątkowane misyą Hohenlohego, nie spowodowało żadnej zmiany: **ani za strony Austryi, ani ze strony Rosyi nawet jeden żołnierz nie został uwolniony.**

Można już teraz wyjawić, że Aehrenthal nie chciał ustąpić z sandżaku, a zrobił to tylko pod presyą kół wojskowych. Usposobienie Słowian z tej i z tamtej strony Litawy po bitwach pod Kumanową i Kirkilisse zmieniło się, a usposobienie to nie polepszyło się po zajściach ze Skutari. **Co do cesarza, trzeba raz rowiać legendę, jakoby cesarz był stanowczo za pokojem.** Cesarz w ciągu całego przesilenia ani razu nie wypowiedział życzenia utrzymania pokoju za każdą cenę. **O pokojowem usposobieniu cesarza krążą legendy,** nieuzasadnione faktami.

Morderca tow. Schuhmeiera przed sądem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 19 maja.

(Z) Szkodliwe oddziaływanie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego na nieliczne już szeregi robotników Wiednia i zbrodnicza agitacya przywódców stronnictwa wydała owoce. W lutym bieżącego roku w okrutny sposób zamordowany został towarzysz nasz, Franciszek Schuhmeier, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa, poseł do parlamentu, na sejm dolno-austryacki, członek wiedeńskiej Rady miejskiej, redaktor tygodnika partyjnego „Volkstribüne“, człowiek dobry, przez wszystkich kochany, a szanowany nawet przez najzawziętszych przeciwników politycznych. Został dokonany mord polityczny: chrześcijańsko-społeczny robotnik Paweł Kunschak, brat jednego z przywódców stronnictwa, pod wpływem nienawiści partyjnej kres położył życiu przeciwnika politycznego.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne tak w Wiedniu jak i gdzieindziej nienawiścią żyje i nią się karmi. Spoidła, które to stronnictwo łączą i utrzymują, są wartości jedynie negatywnej: nienawiść do socyalistów i nienawiść do żydów. By mogło stronnictwo istnieć, muszą jego przywódcy nienawiść tę ciągle podsycać. Dzieje się to na zebraniach partyjnych w ich stowarzyszeniach zawodowych i „oświatowych“. Paweł Kunschak wychował się w tem otoczeniu. Robotnik inteligentny, otarty w świecie, znający życie, nie zdołał się jednak oprzeć zbrodniczym podszeptom i zgubnej agitacyi i dokonał mordu. Dziś za ten czyn odpowiada przed sądem.

Akt oskarżenia.

Cesarsko królewska prokuratorya w Wiedniu wnosi przeciwko Pawłowi Kunschakowi, lat 43, religii rzym.-kat., obecnie przebywającemu w więzieniu śledczem, oskarżenie o to, że dnia 11 lutego 1913 r. w Wiedniu, przeciwko Franciszkowi Schuhmeierowi, by go w podstępny sposób pozbawić życia, z tyłu strzelił do niego z rewolweru, działając w ten sposób, że przez to nastąpiła śmierć Fr. Schuhmeiera, że więc dokonany został **skrytobójczy mord.** Paweł Kunschak dopuścił się przeto zbrodni skrytobójczego morderstwa, wedle §§ 134 i 135 u. k. karanej.

Dokonania mordu.

Wspomnianego dnia 11 lutego b. r. przemawiał Fr. Schuhmeier na zgromadzeniu wyborczem w Stockerau. Wrócił następnie do Wiednia i przybył na dworzec południowy pociągiem o godzinie 10·37 wieczorem. Gdy wysiadł z wagonu, udał się do hali rewizyi cłowej. Właśnie był przy stole rewizyjnym, gdy jakiś człowiek, który krok w krok za nim postępował, wyciągnął z kieszeni palta rewolwer, z odległości 2 kroków wymierzył i strzelił. Trafiony w tył głowy powyżej karku padł Fr. Schuhmeier i w kilka chwil skonał. Człowiek, który strzelał, zawołał: „To jest moja zemsta!“ albo też: „To jest moja broń!“; stał chwilę, następnie rewolwer włożył do kieszeni i zwrócił się spokojnie ku wyjściu. Wówczas rzucili się na niego podróżni, a dwu posługaczy kolejowych go przytrzymało. Człowiek ów wtenczas zawołał: „Puśćcie mnie, zrobiłem, co mi się podobało. Teraz już nic nikomu nie zrobię“. Dał się następnie spokojnie zaprowadzić na strażnicę policyjną na dworcu. Policya ustaliła, że sprawcą czynu jest Paweł Kunschak.

Osobistość mordercy.

Paweł Kunschak, syn właściciela wozów ciężarowych, uczęszczał do szkoły ludowej, potem po-

JACK LONDON.

Dziwne polowanie.

1

Na wstępie uważam za swój obowiązek uprzedzić czytelników, że umywam ręce i nie biorę żadnej, najmniejszej nawet odpowiedzialności za prawdziwość niniejszego opowiadania. Czynię tę wstępną uwagę, gdyż nie chcę narazić się na zarzut, że jestem niesumiennym blagierem.

Proszę wziąć pod uwagę, że jestem żonaty i zajmuję w hierarchii społecznej pewne stanowisko. I oto — ze względu na przyszłe moje potomstwo, jak również ze względu na dobrą opinię, jaką mnie społeczeństwo zaszczycić raczyło, wstrzymuję się od wszelkich ryzykownych zapewnień i przekonywań. Dobre to było w latach młodzieńczych, teraz muszę się szanować!

A więc powtarzam, że nie przyjmuję odpowiedzialności za prawdziwość opowiadania Tomasza Stevensa, tego niebieskookiego, piegowatego, olbrzymiego myśliwca o poczciwem, dobrodusznem wejrzeniu.

Każdego, w kim zrodzą się pewne wątpliwości co do niniejszego opowiadania, odsyłam wprost do Stevensa i proszę, by go osobiście zechciał o tem rozpytać.

Zapyta kto, gdzie owego Tomasza Stevensa znaleźć można? Co do tej kwestyi, mogę służyć najbardziej ścisłemi i określonemi wskazówkami. A więc, proszę posłuchać. Z pewnością znajdziecie go państwo na przestrzeni między 53° szerokości północnej, a biegunem północnym; poluje on między Labradorem, a Wschodnią Syberyą. Podałem, zdaje mi się, dokładny adres Tomasza Stevensa i za dokładność jego mogę ręczyć.

Po raz pierwszy spotkałem się z nim przy następujących okolicznościach. Według mych obliczeń znajdowałem się oddalony conajmniej o tysiąc mil od najbliższego mieszkania ludzkiego. Proszę więc sobie wyobrazić moje zdziwienie na widok Tomasza Stevensa, wkraczającego do mego szałasu. Zapewniam, wcale nie jestem pochopnym do wylewów sentymentalnych, na widok jednak żywej istoty ludzkiej w tem pustkowiu omal nie rzuciłem się przybyszowi w objęcia. Gość mój jednak miał twarz obojętną i minę, mówiącą wyraźnie, że na wizytę tę zapatruje się, jak na najzwyklejszą w świecie rzecz.

Tomasz Stevens nigdy nie był w zgodzie z prawdą. Toteż na wstępie uraczył mnie taką oto opowieścią.

Przechodząc obok, ujrzał z oddali światełko. Czyż wypadało iść dalej, nie powitawszy mieszkańca pustkowia? I oto zjawił się.

Uścisnąwszy serdecznie moją dłoń, odsunął narty w jedną stronę, psy w drugą, zrobił w ten sposób wygodne miejsce przy ognisku i rozsiadł się.

Po chwili milczenia przyznał mi się, że właściwie zaszedł do mnie nie bez interesu: chciałby mianowicie pożyczyć sobie trochę sody i przy tej sposobności dowiedzieć się, czy nie znalazłby odrobiny możliwie znośnego tytoniu. Przy tych słowach wyciągnął z kieszeni starą fajkę — nieodłącznego swego towarzysza — co o wielu, wielu przygodach mogłaby opowiedzieć, napakował ją moim tytoniem, poczem z najzimniejszą krwią przesypał połowę tytoniu z mego woreczka do swego.

Pyknął sobie parę razy, poczem wyraził opinię, że tytoń mój jest niezły. Zauważyłem, że pali ze smakiem, tak jak tylko może palić namiętny palacz, który przez długi czas był zmuszony odmawiać sobie tej rozkoszy. Sam będąc namiętnym palaczem, patrzałem na to z zadowoleniem.

Kim był mój gość?

Myśliwym?

Poszukiwaczem złota?

Ani jednym, ani drugim.

Odpowiedzi na moje pytania dawał krótkie, półgębkiem, wzruszając za każdym razem ramionami.

Po wypaleniu fajki raczył się trochę rozgadać. Odpowiedział, że właściwie nie ma żadnego określonego zawodu. Ot tak, dla własnej przyjemności włóczy się po górach i lasach. Dużo już upłynęło czasu, odkiedy wyszedł z Great Sleev, teraz ma zamiar przenieść się na Jukon. Pewien zarządca stacyi prowiantowej opowiadał mu, że na Klondyce znaleziono złoto i oto teraz zechciało mu się „przespacerować się“ tędy i zobaczyć, co się tam dzieje. Po drodze ma zamiar „zajrzeć“ do portu Dobrej Nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szedł do rzemiosła i pracował w wielu warsztatach w Wiedniu. Mając lat 23, udał się na wędrówkę, przebywał w wielu miejscowościach Austryi, Szwajcaryi i Niemiec. Po 10-letniej nieobecności wrócił do Wiednia w r. 1902; zaraz jednak puścił się w dalszą wędrówkę i udał się do Argentyny. W r. 1903 wrócił znowu do Wiednia. Tutaj pracował w wielu warsztatach jako tokarz żelaza. Dnia 14 stycznia 1911 porzucił pracę i od tego czasu wcale nie brał się do roboty.

Zeznania mordercy.

Bezpośrednio po dokonaniu mordu, przesłuchany na strażnicy policyjnej na dworcu, złożył Kunschak wyczerpujące zeznania. Podał przedewszystkiem, że plan zamordowania któregoś z przywódców socyalistycznych powziął oddawna. Plan ten przygotował starannie i w tym, a nie innym celu przybył na dworzec, by Schuhmeiera zamordować. Szczegółowo o całej sprawie opowiedział co następuje: Skutkiem zajść po warsztatach z robotnikami socyalno demokratycznymi, z którymi nawet miał proces, obrzydził sobie, jak powiadał, robotę. Mając trochę pieniędzy oszczędzonych, spędzał czas na włóczędze po szynkach i kawiarniach. — Wprawdzie i w tym okresie czasu szukał zajęcia i znalazł je, nie zaczął jednak pracować, gdyż wynagrodzenie wszędzie wydawało mu się za małe. Z końcem roku 1912 oszczędności jego, które pierwotnie wynosiły 2000 koron, stopniały do 150 koron. Powiedział sobie wówczas, że wnet już musi przyjść do katastrofy. W tym czasie nosił się Kunschak często z myślami samobójczemi. Jednak odstąpić od tego zamiaru nie chciał, gdyż, jak mu się zdawało, jego fikcyjni wrogowie, robotnicy socyalistyczni, śmieliby się tylko z tego. Rewolwer posiadał już od długiego czasu i nosił zawsze przy sobie. Wreszcie postanowił poszukać szczęścia w grze. Kupił kilka losów, przyczem powiedział sobie, że jeśli wygra, zaniecha morderczych zamiarów, jeśli jednak przegra, zemsty dokona. Gdy się 7 lutego b. r. dowiedział, że jego losy nie wyszły, zdecydował się ostatecznie na czyn, jednak postanowił sobie nie odbierać życia, ażeby się świat dowiedział, dlaczego on mordu dokonał. Wówczas to postanowił zamordować posłów dra Adlera i Domesa. Później jednak namyślił się.

Nikt inny tylko Schuhmeier.

Stosunki wśród wiedeńskiej socyalnej demokracyi Kunschak znał bardzo dobrze. Aby w swych politycznych przeciwników jak najboleśniej ugodzić, wybrał tow. Schuhmeiera, którego znał bardzo dobrze. Kształcił się nawet pod jego kierownictwem jako młody robotnik w socyalistycznem stowarzyszeniu oświatowem „Apollo“. Schuhmeiera słyszał wówczas częstokroć przemawiającego i poznał zasady, które on głosił. Pogrążony ciągle w obłędnych straceńczych myślach, zupełnie bez umotywowania doszedł do wniosku, że nie kogo innego, tylko Schuhmeiera należy zgładzić.

Ostatnie przygotowania do mordu.

Kunschak dowiedział się z dzienników, że tow. Schuhmeier 11 lutego mówić będzie na zgromadzeniu wyborczem w Stockerau. Plan mając już gotowy, postanowił zaczekać na niego na dworcu północno-zachodnim, by go zamordować jeszcze przed jego wyjazdem do Stockerau. Wziął rewolwer i aby powiększyć niszczycielskie działanie, kule specyalnie spreparował. Mianowicie porobił na nich szczerby, włożył je do magazynu rewolweru, rewolwer nabił i pojechał na dworzec północno-zachodni. Czekał tu jakiś czas, Schuhmeiera jednak nie mógł zobaczyć. Postanowił tedy pojechać do Stockerau, by tam dokonać mordu. Poszedł do kasy po bilet i gdy wracał na peron, natknął się nagle na Schuhmeiera. Ten stał przed afiszem wyborczym i czytał. Kunschak przeszedł koło niego z tyłu, nie strzelił jednak, gdyż mu w ostatniej chwili zabrakło odwagi; zresztą, jak mówi, nie chciał z tyłu strzelać, ażeby ludzie o nim nie powiedzieli, że jest skrytobójcą. Wsiadł za Schuhmeierem do pociągu i pojechał do Stockerau. Podczas jazdy zaniechał planu dokonania mordu w Stockerau, lecz postanowił wysiąść w Korneuburgu, stąd wrócić do Wiednia i tam na dworcu na Schuhmeiera zaczekać. W Korneuburgu poszedł do restauracyi, zjadł coś i wypił 3 szklanki piwa. W czasie tego ciągle przemyśliwał. Wytłómaczył sobie, że przecież i z nim socyalni demokraci podstępnie postępowali, że więc i on może z tyłu strzelać.

Z restauracyi w Korneuburgu poszedł na dworzec, a gdy nadszedł pociąg ze Stockerau, przeglądnął wagony II klasy, szukając tow. Schuhmeiera. Nie znalazł go, bo tow. Schuhmeier jechał wprawdzie tym pociągiem, ale był w III klasie. Kunschak został w wagonie i dojechał aż do Wiednia. Gdy wyszedł z pociągu w hali rewizyi cłowej, nagle zobaczył tuż przed sobą Schuhmeiera. Teraz już się nie namyślał; wyciągnął rewolwer, postąpił o krok, zmierzył spokojnie i strzelił z tyłu. Trafiony śmiertelnie runął tow. Schuhmeier na płyty posadzki i w parę chwil skonał.

Konkluzye aktu oskarżenia.

To jest w ogólnych zarysach wina Pawła Kunschaka.

Jak z powyższego wynika, oskarżony przyznał się w zupełności do winy. Przyznaje, że czyn po namyśle postanowił, kule specyalnie spreparował i wszystkie szczegóły drobiazgowo obmyślił. W szczególności przyznaje Kunschak, że postanowił w danym wypadku z tyłu godzić na upatrzoną ofiarę i ostatecznie rzeczywiście w ten sposób czynu dokonał, a więc mordu skrytobójczego się dopuścił. Sposób wykonania czynu był tego rodzaju, że śmierć ofiary bezwarunkowo musiała nastąpić. Kula, jak to wykazała obdukcya, weszła do głowy powyżej karku na granicy owłosienia, przebiła czaszkę, przeszła przez mózg, przez całą głowę i utkwiła w okolicy lewej skroni. Działanie kuli było, wedle orzeczenia lekarzy, absolutnie zabójcze.

Naprowadzony przez oskarżonego motyw, że skutkiem bojkotu ze strony socyalistycznych organizacyj nie mógł nigdzie znaleźć pracy, nie odpowiada w zupełności prawdzie. Ustalono, że mimo bojkotu stałe zatrudnienie mógł znaleźć i pracę niejednokrotnie znachodził, lecz albo pracować mu się nie chciało, albo miejsce sam wymawiał.

Z całego śledztwa, z tego wreszcie co Paweł Kunschak sam zeznał, wynika, że czyn był aktem wyrachowanej, można powiedzieć — zimno rafinowanej zemsty. Zamiar i dokonanie czynu odpowiadają w zupełności pojęciu prawa karnego o skrytobójczem morderstwie.

Kunschak jest umysłowo zdrów.

Orzeczenie sądowych psychiatrów powiada, że u Pawła Kunschaka nie zachodzi żadna trwała choroba umysłowa i że w chwili czynu nie działał pod wpływem choćby chwilowego zamroczenia umysłu.

Orzeczenie powiada: „Tem więc pewniejszem i słuszniejszem jest, ażeby poniósł najzupełniejszą odpowiedzialność za ten czyn okrutnej zemsty, za ten mord skrytobójczy, który mu akt oskarżenia zarzuca“.

Do rozprawy powołano 36 świadków, 4 znawców lekarzy i 2 rusznikarzy.

Rozprawa.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Heindt, oskarża prokurator Langer, broni adwokat dr Rabenlechner, rodzinę ś. p. Schuhmeiera zastępuje adwokat dr Ornstein. Proces wyznaczony jest na 2 dni.

KRONIKA.

Poniedziałek 19 maja.

Nowiny krakowskie.

Wycieczka do Mnikowa, urządzona ubiegłej niedzieli przez R. K. T, udała się znakomicie. Wymarsz nastąpił o godz. 7 rano przez Skały Panieńskie, Bielany, Kryspinów, Budzyń. W uroczym wąwozie mnikowskim wśród skał spędzono godzinkę na „popasie“, a następnie wyruszono przez las do Morawicy. Na podwieczorek przez Aleksandrowice i Balice wycieczka przybyła (w drodze już powrotnej do Krakowa) ku Skale Kmity. Tam wycieczkowcy zastali cały jarmark: paręset ludzi tłoczyło się dokoła „restauracyi“ pod Skałą, a donośny głos urzędującego przy piwie i kiełbasie właściciela rozlegał się daleko dokoła. Mnóstwo dorożek stało w pobliżu. — Małą białą! Duże jasne! — latało bez przerwy w powietrzu. Po chwili nasi wycieczkowcy zostawili to piekiełko za sobą i udali się przez las miedzami do Mydlnik i Krakowa. Całą wycieczkę odbyto piechotą; zrobiono około 40 kilometrów.

Następna wycieczka zato będzie łatwa, dostępna dla wszystkich. R. K. T. zaprasza na nią szeroki ogół towarzyszek i towarzyszów. Wycieczka ta odbędzie się w niedzielę 8 czerwca i skieruje się przez Podgórki do Tyńca i Grodziska. Szczegóły będą jeszcze podane.

Z teatru miejskiego. We środę 21 b. m. wznawia teatr krakowski tragedyę historyczną hr. A. K. Tolstoja „Śmierć Iwana Groźnego“. Rotę tytułową odtworzy dyrektor Solski. W repertuarze jego kreacyi zajmuje ona jedno z miejsc pierwszych. We wtorek 20 b. m. ukaże się na scenie krakowskiej komedya Bernarda Shawa „Mezalians“, która stanowiła jedną z atrakcyj tegorocznego repertuaru.

Ruch tramwajowy we czwartek z powodu procesyi rozpocznie się dopiero o godz. 12 w południe.

Szkołę jazdy na kole na boisku sokolem otworzył oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego pod nadzorem doświadczonych kolarzy. Opłata za 6 lekcyj wynosi dla członków „Sokoła“ 5 K, dla niečłonków 10 K. Wpisy przyjmuje kancelarya „Sokoła“ w godzinach między 6 a 9 wieczorem.

Zawody piłką nożną. W sobotę i niedzielę rozegrały się zawody między „Cracovią“ a lipską drużyną „Eintracht“. W pierwszym dniu zawody pozostały nierozstrzygnięte 1 : 1; w niedzielę goście lipscy zrobili 3 bramki przeciw 2 „Cracovii“. Publiczności w obu dniach było dużo, a krytyka grających drużyn objawiała się często w dosadnych okrzykach.

Dzieciobójstwo czy wypadek? W sobotę po południu w Dębnikach, Rynek 1, zaszedł niewyjaśniony dotychczas wypadek. Służąca Pelagia Łogusz, która udała się do miejsca ustępowego, wezwała nagle pomocy domowników, którzy stwierdzili, że Łoguszówna porodziła dziecko. Dziecko to znajdowało się w kloace. Matka twierdziła, że niespodziewanie poroniła; ślady jednak zdają się wskazywać na dzieciobójstwo. Pogotowie odwiozło położnicę do szpitala Łazarza i stwierdziło, że dziecko było już zupełnie rozwinięte. Policya wdrożyła dochodzenia.

Nagła śmierć ucznia. Wczoraj w południe w parku Jordana podczas gry w tennisa zasłabł nagle Leszek Jankowski, uczeń VI klasy gimnazyalnej. Wezwane pogotowie stwierdziło zgon, prawdopodobnie wskutek udaru serca.

Za porzucenie dziecka aresztowano służącą Maryę Zychowską. Zrobiła ona to jeszcze w marcu; znalezione wtedy pod Pychowicami dziecko oddano pewnej włościance na wychowanie. Ta jednak, nie otrzymując wynagrodzenia, zaczęła poszukiwać matki i znalazła ją. Zychowska twierdzi, że czynu dopuściła się z nędzy.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Faust“ (przedstawienie amatorskie — szkoła prof. Marso).
Wtorek: „Mezalians“ Shaw'a.
Środa: „Śmierć Iwana Groźnego“.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Jak wam się podoba“.
Sobota 24 b. m.: „Mój najdostojniejszy przodek“, komedya w 3 aktach Alfreda Schmiedena.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Mój najdostojniejszy przodek“.
Poniedziałek: „Mezalians“ Shaw'a.
Wtorek: „Mój najdostojniejszy przodek“.
Środa: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek: „Dożywocie“ (ostatnie przedstawienie).
Piątek o godz. 6 wieczorem: „Święto wiosny“. Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. (Przedstawienie na kolonie wakacyjne — ceny popularne).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. $4^1/_2$ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Koniec rządów dra Bobrzyńskiego. Były namiestnik Bobrzyński opuścił wczoraj wieczór Lwów i udał się do Wiednia. Na dworcu żegnało go wiele osób ze świata urzędniczego.

Pułkownik rosyjski szpiegiem. Pozostającemu w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa wojskowego i politycznego pułkownikowi rosyjskiego sztabu generalnego Jacewiczowi doręczono akt oskarżenia, który stał się już prawomocnym wobec oświadczenia oskarżonego, że nie wnosi sprzeciwu. Do rozprawy, która odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przed trybunałem orzekającym, nie będą powołani żadni świadkowie. Sąd rozporządza nader obciążającym materyałem, skonfiskowanym u Jacewicza, który zresztą w śledztwie przyznał się w zupełności do winy.

Rozszerzenie sieci tramwajowej. Komisya elektryczna Rady miejskiej uchwaliła przedłużyć linię kolei elektrycznej do dworca Lwów-Łyczaków i wybudować na Wysokim Zamku pętlicę dla szybszego zawracania wozów na linii U-L.

Na dochód nauczycielskiego „Domu zdrowia“ i kolonii dla młodzieży szkolnej w Szczawnicy wystawi teatr miejski 2. b. m. „Warszawiankę“ i „Sędziów“ Wyspiańskiego. Przedstawienie to ściągnie niewątpliwie tłumny udział publiczności, gdyż poza humanitarnym celem będzie ono dużą atrakcyą. Publiczność mianowicie będzie miała sposobność przyjrzenia się utworom, które będą grane w tej samej obsadzie za miesiąc w Paryżu. Bilety wcześniej są do nabycia w księgarni krajowego Ogniska nauczycielskiego (przedtem Jan Maniszewski), ul. Batorego 12, w dzień przedstawienia w gmachu teatralnym. Ceny popołudniowe.

Miejsca w koloniach wakacyjnych. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 120 miejsc w miejskich koloniach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt. O miejsca te ubiegać się mogą uczniowie i uczenice miejskich szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie w wieku 8 do 12 lat. Pierwszeństwo mają dzieci urzędników i sług gminy miasta Lwowa, następnie wychowankowie miejskiego Zakładu sierót, wreszcie dzieci ubogich rękodzielników i przemysłowców we Lwowie. Podanie o przyjęcie do kolonij, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, należy wnieść wprost do departamentu VIII magistratu w terminie do 1 czerwca 1913 r.

Samobójstwo. Do domu przy ul. Szpitalnej 1 w sobotę przed wieczorem weszła jakaś kobieta lat około 20, wbiegła na IV. piętro i zdjąwszy żakiet i kapelusz, wyskoczyła przez okno klatki schodowej na bruk podwórza i poniosła śmierć na miejscu, rozbiwszy sobie czaszkę. Wskutek zupełnego zmiażdżenia twarzy nie zdołano stwierdzić tożsamości osoby. W kieszeni żakietu znaleziono kartkę na oddany do przerobienia kapelusz, opiewającą na nazwisko Laub.

Zawody piłką nożną. W sobotę odbył się match Czarni II. — Haswonea II. z wynikiem 6:0 na korzyść Czarnych.

W niedzielę mieli „Czarni I.“ grać z „Lechią I.“ match trening dla przygotowania się do zapowiedzianych na 24 i 25 b. m. matchów z praską „Slavią“. Polski Związek piłki nożnej zakazał Lechii grać z Czarnymi, gdyż — jak wiadomo — Czarni z początkiem b. r. ze Związku wystąpili.

Odbył się natomiast match „Czarni I.“ z I. drużyną akademickiego klubu „Ukraina“ na boisku T. Z. R. Sędziował p. Bilor. Match był wcale nieinteresującym, gdyż Czarni, którzy w drugiej połowie grali tylko w dziesięciu, nie zważali wcale na ilość goali, skończył się zatem 2:2 (2:0).

Match „Pogoń I. — Resovia“ dał wynik 5:0 (2:0).

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Wtorek po południu: „Topiel“ (na dochód Tow. Domu kobiet).

Wtorek wieczór: „Kobieta i pajac“.

Środa: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Czwartek po południu: „Opowieści Hoffmana“.

Czwartek wieczór: „Zazdrosny małżonek“ i „Szkoła mężów“.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Ronikiera. Prośba hr. Ronikierowej o wypuszczenie na wolność jej męża rozpoznawana będzie przez warszawską Izbę sądową w nadchodzącą sobotę. Według hr. Ronikierowej dalsze trzymanie w więzieniu jej męża wpływa wielce niekorzystnie na astmę i chorobę płuc, na jakie cierpi Bogdan Ronikier, prócz tego zaś wpływa wielce niekorzystnie na psychikę oskarżonego i może doprowadzić go do rozstroju umysłowego.

W interesie sprawiedliwości — zdaniem hr. Ronikierowej — leży, aby mąż jej, zwłaszcza w obecnem stadyum przygotowywania się do obrony, nie był pozbawiany zdrowia zarówno fizycznego, jak i psychicznego; uzyskawszy po wyroku Izby wolność mąż, jak twierdzi p. Ronikierowa, począł poszukiwać rzeczywistego zabójcy Stanisława Chrzanowskiego i zdobył w tym kierunku bardzo ważne dane, dążąc do wykrycia prawdy; unieruchomienie oskarżonego w więzieniu i pod tym względem może tylko przynieść szkodę.

Z chełmskich „przeróbek“. Minister sprawiedliwości, jak wiadomo, wniósł do Dumy projekt prawa o urządzeniu sądownictwa w gubernii chełmskiej. Projekt przewiduje utworzenie 22 nowych sądów gminnych, 2 nowych okręgów sądów pokoju, sądu okręgowego w Chełmie i nowego departamentu przy kijowskiej Izbie sądowej. Wydatki na ten cel obliczono w sumie 227.000 rubli. Do projektu dołączono obszerny memoriał (53 stronic). Z memoryału najciekawszą bodaj jest część VI., w której minister Szczegłowitow usiłuje dowieść konieczności ograniczenia udziału katolików w sądach przysięgłych.

Rząd, jak wiadomo, proponuje, aby nieprawosławni stanowili tylko dwie piątych przysięgłych, t. j. nie więcej niż 13 z liczby 33. Motywuje to zarządzenie, jak zwykle, sporządzoną „ad hoc“ statystyką, z której, nie bacząc na wszelkie wysiłki, wypada, iż w przyszłej gubernii chełmskiej będzie — 45·14% katolików, 37·52% prawosławnych, 16·09% żydów, 3·25% innych wyznań, a więc dowodzącą, iż prawosławni, nawet według fabrykowanych urzędownie obliczeń, stanowić będą zaledwie nieco więcej, niż jedną trzecią część ludności.

Ze świata.

Zmarł, jak donoszą z Paryża, hr. Stanisław Rzewuski, powieścio- i komedyopisarz, autor niedawno na scenie krakowskiej granej sztuki „Nasi na Riwierze“. Był stałym współpracownikiem paryskiego dziennika „Figaro“.

Samobójstwo wnuka sułtana. W Konstantynopolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru książę Hajredin, wnuk sułtana Abdul Azisa, licząc 22 lat. Książę podał zdenerwowanie jako motyw samobójstwa; chodzą jednak pogłoski, że przyczyną była jakaś afera miłosna.

Bójka w uniwersytecie wiedeńskim. W auli uniwersyteckiej przyszło w sobotę przed południem do starcia między studentami niemiecko-narodowymi a żydowsko-narodowymi, przyczem znaczna liczba studentów odniosła rany i wybito szyby w bocznych bramach, oraz wyważono bramę. Po rokowaniach w rektoracie studenci opuścili gmach uniwersytecki. Przed gmachem stał znaczny oddział policyi, celem utrzymania porządku na Ringstrasse.

Wielki pożar w Preszburgu. W sobotę po południu wybuchł pożar, który rozszerzył się tak szybko, że dziesięć ulic stanęło w płomieniach. Zawezwano pomocy straży pożarnej z Wiednia, która wkrótce przybyła. Przybyło także pogotowie ratunkowe z Wiednia. Pożar zlokalizowano. 8000 ludzi bez dachu.

O pożarze donoszą następujące szczegóły: Akcyę ratunkową podjęła straż pożarna równocześnie z kompanią pionierów. Ogień rozszerzył się jednak tak szybko, że musiano poprzestać na ratowaniu ludzi. Jeden z pionierów uratował siedmioro dzieci i 83 letnią staruszkę. W wielu wypadkach w celu ratowania dzieci i kobiet musiano się uciec do przemocy. W stajniach zginęło wiele koni. Ogień ustał przy synagodze przy ul. Vartele. Spalił się kościół św. Mikołaja.

Proces skopców. W dniu 13 b. m. charkowski sąd rozpoczął rozważanie sprawy 142 włościan, oskarżonych o należenie do sekty kopców. (Jedną z właściwości tej sekty jest poddawanie się kastracyi — przyp. Red.).

Przed trzema laty sędziowie przysięgli w Charkowie oskarżonym wynieśli wyrok uniewinniający. Wyrok ten wskutek protestu prokuratora senat skasował. Przy nowem rozpatrzeniu tej sprawy oskarżeni podzieleni zostali na pięć grup i postanowiono rozważać te sprawy w różnych miastach. Sprawy czterech grup zostały już rozważone. — W trzech sprawach sądy przysięgłych wydały wyroki uniewinniające. W czwartym zaś wypadku skazani zostali na zesłanie, lecz postanowiono przedstawić ich do łaski carskiej.

Obecnie przed sądem w Żmijewie, gubernii charkowskiej, stanęło 26 osób, w tem 12 kobiet i 14 mężczyzn. Wśród nich jeden ma 15 lat, trzech po 16, dwóch po 18 i jeden 19 lat.

W domu oskarżonych Nagrebieckiego i Razinkowej w Żmijewie okaleczono 16 osób. Krzyki bólu skopców dochodziły do uszu sąsiadów dniem i nocą, pomimo, że okna i drzwi zawieszano dywanami. Niektórzy z oskarżonych zoperowani zostali w dzieciństwie.

TELEGRAMY

z dnia 19 maja.

Po zmianie namiestnika.

Wiedeń. (Tel. wł.). Były namiestnik Bobrzyński przybył do Wiednia i dziś będzie na audyencyi pożegnalnej u cesarza. Dziś nastąpi też zaprzysiężenie dra Korytowskiegd.

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. Dotąd znane są wyniki z 379 okręgów. Wybrano 139 konserwatystów, 45 wolno-konserwatywnych, 59 narodowych liberałów, 25 z partyi ludowej, 99 centrowców, 10 Polaków, **7 socyalistów.** Do ściślejszych wyborów przychodzi 11 socyalistów. Polacy stracili 4 mandaty, socyaliści zyskali 1.

1 maja w Rosyi.

Petersburg. Za demonstracye w dniu 1 maja skazano dalszych 50 osób na areszt trzymiesięczny bez zamiany na grzywnę.

Zacieśnienie sojuszu francusko-rosyjskiego.

Paryż. „Figaro“ donosi, że generalny szef sztabu marynarki, wiceadmirał Lebris udał się do Petersburga, aby podjąć na nowo i uzupełnić rokowania, które zeszłego lata wdrożył podczas swego pobytu w Paryżu rosyjski szef sztabu generalnego marynarki ks. Lieven. Rokowania te dotyczą współdziałania francuskiej floty z rosyjską.

Demonstracye żołnierzy przeciw 3-letniej służbie.

Paryż. Z Toul donoszą: Onegdaj wieczorem zgromadziło się na ulicy Republiki 200 do 300 żołnierzy, aby demonstrować przeciw postanowieniu rządu, mającemu na celu zatrzymanie pod bronią rocznika z r. 1910. Komendant placu kazał natychmiast zatrąbić na alarm i wielka część żołnierzy powróciła dobrowolnie do koszar, reszta wróciła, szemrząc, jednak ulegając zachętom oficerów. Władza wojskowa wdrożyła dochodzenie, aby wykryć „podżegaczów“.

Ministerstwo wojny oświadcza, że nie był to bunt wojskowy, tylko komendant placu chciał przeszkodzić, aby żołnierze nie uczestniczyli w manifestacyi urządzonej przez kilka stowarzyszeń politycznych przeciw zatrzymaniu rocznika z roku 1910.

Katastrofa w kopalni.

Nowy Jork. W jednej kopalni w Ohio wskutek dwóch eksplozyj utraciło życie 12 górników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Komunikaty lwowskie.

* **Posiedzenie zarządów organizacyj zawodowych** odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Porządek dzienny: 1) Bezrobocie. 2) Wnioski. Wszyskie organizacye powinny wziąć w zebraniu tem udział.

Po sezonie pracy oświatowej wśród robotników w Krakowie.

Zakończył się właściwy sezon pracy oświatowej wśród robotników krakowskich. Wykłady, które obecnie jeszcze się odbywają, noszą już przeważnie charakter przypadkowy i okolicznościowy. Nawet wycieczki naukowe, urządzane przez Uniwersytet Ludowy, do muzeów itd. wobec letniej pogody stają się coraz rzadsze. Słowem, stoimy przed feryami w pracy oświatowej.

Sezon to był wyjątkowo trudny. Dość uprzytomnić sobie, że był to okres depresyi ekonomicznej, bezrobocia, ciągłych alarmów wojennych. A jednak żadna z obu działających na naszym terenie organizacyj oświatowych, ani Uniwersytet Ludowy, ani Komisya Oświatowa nie przerywały swej pracy nawet na chwilę.

Liczba wykładów, urządzonych przez **Uniwersytet Ludowy** w stowarzyszeniach robotniczych w ciągu zimy ubiegłej, wynosi przeszło **220**. Innemi słowy, liczba ta zbliża się do liczby przeszłorocznej, dotychczas maksymalnej w dziejach Uniw. Lud.; należy przytem zważyć, iż zamknięcie sprawozdania rocznego w Uniw. Lud. następuje dopiero 1 października. Naturalnie nie wszystkie stowarzyszenia korzystały z pomocy Uniw. Lud. w jednakim stopniu. Handlowcy, żydowscy młodociani, związek stow. rob., kolejarze, drukarze i kilka innych stowarzyszeń stoją na pierwszem miejscu co do ilości i systematyczności zorganizowanych wykładów. Ważnym objawem jest wzrost frekwencyi, zwłaszcza w Związku — liczba słuchaczy, przekraczająca setkę i nawet zbliżająca się do dwustu, bynajmniej już nie stanowi rzadkości.

Urządzono szereg wieczorków deklamacyjno-muzycznych z odpowiednimi odczytami i te cieszyły się specyalną popularnością wśród robotników. Np. w Związku przy ul. Filipa na wieczorkach „Tatrzańskim" i „Szlakiem Sybirskim" duża sala była tak przepełniona, że trudno nawet było słuchać; oczywiście wykłady na takich wieczorkach przeważnie były ilustrowane obrazami świetlnymi. Dużo podobnych wieczorków, w pierwszym rzędzie literackich (poświęconych np. Wyspiańskiemu itp.) urządzono także w stowarzyszeniu handlowców.

Wycieczki z objaśnieniami naukowemi odbywały się jak zwykle na Wawel, do Muzeum Narodowego, Czartoryskich, Czapskich, galeryi sztuk pięknych, drukarni Literackiej, gabinetu zoologicznego, ogrodu botanicznego, muzeum technicznego itd. Z natury rzeczy najwięcej z podobnych wycieczek mogli korzystać strejkujący robotnicy, dla których zazwyczaj urządza się wykłady i wycieczki codziennie. Tak dzieje się np. obecnie z kaflarzami, którzy trwają w strejku. Udział w wycieczkach bywał rozmaity, zależnie od stowarzyszenia, niejednokrotnie jednak przekraczał liczbę 100.

Ważnem a nowem zjawiskiem w działalności oświatowej Uniw. Lud. była dość szeroko już postawiona popularyzacya muzyki poważnej. Prelegentem bywał zazwyczaj prof. dr Reiss, któremu za niezmordowaną pracę należy się wielka podzięka; w części ilustracyjnej brali udział najczęściej wybitniejsi uczniowie i uczennice konserwatoryum. Bez przesady rzec można, że te koncerty popularne z wykładami, poświęconymi wielkim autorom muzycznym zdobyły sobie kolosalną popularność. W Związku naprzykład na wieczorze Beethovenowskim, który swoją drogą wypadł znakomicie, ścisk był nie do opisania, jakkolwiek wstęp był płatny; to samo mniej więcej było na „wieczorze pieśni", poświęconym Szumanowi, Szubertowi i Moniuszce. Najczęściej urządzano takie wieczory muzyczne w Związku, u drukarzy, u młodocianych. Zewsząd słyszymy życzenia, aby w roku przyszłym Uniw. Lud. zorganizował całe cykle wykładów o muzyce z ilustracyą.

Komisya Oświatowa niejako uzupełniała pracę Uniw. Lud., poświęcając swą pracę w pierwszym rzędzie uświadamianiu socyalistycznemu, partyjnemu.

Szkoła partyjna pracowała od października ubiegłego roku do końca marca b. r. i miała kilkudziesięciu słuchaczów. Wykłady odbywały się regularnie 3 razy tygodniowo. Wykładali: I. Daszyński, E. Haecker, dr Gumplowicz, L. Wasilewski, K. Czapiński, dr B., dr Rosenzweig i wielu innych. Systematyczne kursy wygłoszono z teoryi i historyi socyalizmu, ustroju politycznego Galicyi, historyi ruchu socyalistycznego w Galicyi, polityki gminnej, kooperatyw itp. Słuchacze sami przygotowali i wygłosili parę referatów.

Co miesiąc komisya organizowała uroczyste poranki (z udziałem „Lutni robotniczej" i z częścią muzyczno-deklamacyjną), poświęcone wybitnym działaczom na polu pracy socyalistycznej, nauki, muzyki, literatury, sztuki. Poranki tegoroczne, organizowane przeważnie w Związku, poświęcono Lassalle'owi (2 poranki, drugi u kolejarzy), Słowackiemu, Darwinowi, Szopenowi. Oprócz tego zorganizowano (z bezpłatnym wstępem) obchód Marksowski (wobec 30-tej rocznicy zgonu). Udział robotników we wszystkich porankach był bardzo liczny.

Dyskusye polityczne, urządzane w czwartki w Związku, cieszyły się wielkiem powodzeniem i nieraz musiano wobec braku czasu dalszy ciąg dyskusyi odkładać na drugi dzień; tak było np. z wykładami tow. L. Feldmana o wojnie bałkańskiej i sytuacyi zagranicznej i tow. E. Haeckera o kwestyi żydowskiej. Referentami na wieczorach dyskusyjnych byli tow. E. Haecker, L. Feldman, Malinowska, dr. J. Drobner i inni.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się tegoroczna praca oświatowa, obfita i systematyczna — wbrew wspomnianym na wstępie trudnym warunkom. Całkiem objektywnie możemy skonstatować, że mały (chociaż „rozszerzony") Kraków nie potrzebuje się bać porównania z wielkim Wiedniem z jego pismem oświatowem, tysiącami wykładów, kursów, 2 letnią szkołą partyjną itd. Wszak Wiedeń ma 150.000 zorganizowanych robotników; ilu zaś my mamy robotników wogóle w Krakowie, w tem mieście, niemal, że pozbawionem przemysłu? Dla socyalistycznego uświadamiania robotnika, dla popularyzacyi zdobyczy naukowych, dla kształcenia literackiego, muzycznego itd. robi się dziś w Krakowie bardzo dużo.

Byleby tylko robotnicy chcieli korzystać z szybko rozwijającej się pracy oświatowej! I tu wypada stwierdzić, iż robotnik krakowski, nauczył się już cenić pracę oświatową, i frekwencya na wszelkich dyskusyach i wykładach nie pozostawia wiele do życzenia. To jest właśnie najbardziej pocieszającem dla działaczów oświatowych!

No, oczywiście zostaje jeszcze pracy dużo. W należyty sposób zreorganizować biblioteki robotnicze; stworzyć po stowarzyszeniach czytelnie pism; rozszerzyć pracę wśród dzieci robotniczych (wykłady z obrazami, wycieczki) i wiele, wiele innych rzeczy.

W roku przyszłym, gdy Związek przeniesie się do innego lepszego lokalu i będziemy mieć odpowiedniejszą salę centralną, niejeden odczyt, niejeden obchód wypadnie uroczyściej, ładniej, liczniej.

Wzorowa Kasa Chorych.

Miejska Kasa Chorych w Krakowie, pozostająca od kilkunastu lat pod rządami socyalistów, jest instytucyą wzorowo prowadzoną. Nowem tego świadectwem są fakta i cyfry ogłoszone w świeżo wydanem sprawozdaniu zarządu tej Kasy za rok 1912. Ze sprawozdania tego przytoczymy tu ważniejsze ustępy:

Sprawozdanie poświęca obszerny ustęp kwestyi budowy 3-piętrowej oficyny w podwórzu Kasy i wydzierżawienia jej na 10 lat Drukarni Ludowej. Na budowę tę uzyskała Kasa od lwowskiego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków pożyczkę hipoteczną 140.000 K na $4^3/_4$% spłacalną w $41^1/_2$ latach.

Namiestnictwo, rozpatrując prośbę o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki, podniosło między innemi w swoim reskrypcie, że budowa domu na parceli Kasy Chorych była jedynym sposobem należytego wykorzystania gruntu, który w obecnej konstelacyi finansowej do sprzedaży się nie nadawał, leżąc odłogiem, nie był finansowo wyzyskany. Z tych powodów uważa namiestnictwo budowę domu przez Kasę Chorych za wskazaną z punktu widzenia racyonalnej gospodarki, zwłaszcza że dochody z tych oficyn nietylko będą mogły pokryć raty amortyzacyjne i koszta administracyi, lecz nadto zasilić zasoby gotówkowe Kasy.

Finanse Kasy podczas kryzysu ekonomicznego.

Dochody Kasy Chorych w roku sprawozdawczym przyniosły kwotę 464.785 K 91 h (w roku 1911 440.225 K 73 h), rozchody 444.231 K 24 h (w 1911 r. 391.159 K 81 h), nadwyżka wynosi przeto 20.554 K 67 h (w 1911 r. 49.065 K 92 h). W ten sposób fundusz rezerwowy, wynoszący w 1911 r. 236.817 K 49 h, zwiększył się o powyższy przyrost i wynosi obecnie 257.372 K 16 h.

W porównaniu z rokiem poprzednim okazał się rok 1912 mniej korzystnym. Rezultat ten przypisać trzeba fatalnej konjunkturze, jaka nastąpiła zwłaszcza w drugiej połowie roku ubiegłego, a to wskutek ciężkiej sytuacyi politycznej. Groźba wojny Austryi z Rosyą wywołała panikę ogólną, w następstwie czego gotówkę z kraju wycofano, kredyty zamknięto, a zastój, a nawet znaczny upadek przemysłu i handlu sprowadził ciężki kryzys, którego następstwa i nasza Kasa odczuła. Zjawisko to odbiło się na finansach Kasy, oraz utrudniało w znacznym stopniu ściąganie opłat.

Wzrost świadczeń dla chorych.

Już na pierwszy rzut oka można spostrzedz, że suma wydatków niesłychanie wzrosła i w porównaniu z rokiem 1911 zwiększyła się o 53.071 K 43 h. Pod tym względem nastąpiło istotne pogorszenie, o ile bowiem przychody podniosły się tylko o 20 464 K 87 h, to rozchody przekroczyły sumę przychodów o 32 606 K 56 h.

Ogółem na świadczenia dla chorych wydano 370.765 K 68 h (w 1911 r. 323.322 K 40 h), co w porównaniu z opłatami członków w kwocie 286.561 K 16 h wykazuje przewyżkę świadczeń o 84.204 K 52 h.

Różnicę w porównaniu z rokiem poprzednim tworzą następujące zwiększenia wydatków:

Znaczniejsze zwiększenie wykazują przedewszystkiem wydatki na zasiłki, które wzrosły o 33.319 K 66 h. Suma wypłaconych zasiłków odnosi się do 160.742 dni, w czem mieści się już 16 054 dni na leczenie szpitalne, które kosztowało 21.801 K 18 h. Zasiłki więc wynosiły w roku ubiegłym 199.456 K 64 h, a gdy odnoszą się do 144.688 dni, za które je pobrano, przeto wynika z tego, że przeciętny zasiłek dzienny wynosi 1 K 38 h.

Wydatki na lekarstwa i środki lecznicze wzrosły o 4961 K 29 h i stanowią jedną z poważnych rubryk rozchodów Kasy. Na zwiększenie tych wydatków wpłynęło podwyższenie taksy aptekarskiej i to niemal przy wszystkich ważniejszych lekach, których się najwięcej używa.

Ruch członków.

Rok ubiegły zaznaczył się nieznacznym przyrostem ubezpieczonych, fluktuacya jednak była większą niż w roku poprzednim. Tłómaczy się to przeważnie drobnemi i krótkotrwającemi robotami.

Z końcem roku 1911 liczyła Kasa 15.905 członków (mężczyzn 12.386, kobiet 3519).

W ciągu roku zameldowano 110.129 (mężczyzn 98 804, kobiet 11.325). Wymeldowano w tym samym czasie 109.351 (mężczyzn 98.283 — kobiet 11.068). Z końcem roku pozostało zatem ubezpieczonych 16.683 (mężczyzn 12.907, kobiet 3776), czyli że w stosunku do końca roku poprzedniego było więcej o 778 członków.

Najmniejszy ruch okazał się w styczniu, największy w lipcu. Przeciętna ilość członków z całego roku wynosiła 19.122 (mężczyzn 15.281 — kobiet 3841).

Pracodawców ubezpieczających było 4095 (w 1911 r. 3835), a więc o 260 więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Statystyka chorych.

Chorych zgłosiło się do Kasy w roku ubiegłym 23.514 (1911 r. 22.185).

Z liczby tej odesłano do szpitala na leczenie

1121, za których zapłacono 21.801 K 18 h za 16.054 dni choroby. Jeden chory, leczony w szpitalu, przebywał przeciętnie 14 dni kosztem 19 K 44 h.

W ambulatoryach Kasy leczono 22.393 chorych. Leczonym udzielono porad lekarskich 41.179, wód mineralnych 3612 butelek, koniaku, rumu i wina 92 butelek, mleka 694 litrów, kąpieli 7102, wanien 27, okularów 483, pasów przepuklinowych 244, hegarów 89, inhalatorów 178.

Wypadków choroby, powodujących niezdolność do pracy, było 8925 (mężczyzn 7033, kobiet 1892) i pociągnęły za sobą wypłacenie zasiłków za dni 160.742 (w 1911 r. 134.159 dni).

Obłożnie chorych, których lekarze musieli w domu odwiedzać, było 1750. Kasa wysłała na kuracyę klimatyczną lub kąpielową 315 (mężczyzn 169, kobiet 146), którzy pobrali 13.717 K 60 h.

Kasa dawała sztuczne szczęki, oczy i nogi, worki na lód, opaski brzuszne, pończochy gumowe, wstrzykawki, katetery, suspensorya, rękawiczki ochronne, poduszki gumowe, gorsety ortopedyczne, podkładki pod stopy płaskie, watę i wszelkie środki terapeutyczne i opatrunkowe.

Członkowie otrzymywali kąpiele wannowe, parowe, siarczane, węglowo gazowe i zabiegi hydropatyczne.

Jeden wypadek zachorowania kosztował przeciętnie 41 K 54 h. Jeden chory i do pracy niezdolny kosztował przeciętnie 53 K 33 h. Jeden wypadek choroby i niezdolności do pracy trwał przeciętnie 23 dni (w 1911 r. 20 dni).

Oto w ogólnych zarysach obraz pożytecznej działalności Miejskiej Kasy Chorych dla dobra klasy robotniczej w Krakowie.

Sprawozdanie zawiera jeszcze szczegółową statystykę chorób, która oświetla okropne stosunki zdrowotne wśród robotników krakowskich. Ten niezwykle zajmujący obraz naszych stosunków społeczno-hygienicznych omówimy osobno.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 16 maja.

Zabity od pioruna. — Epidemie. — Jeszcze o ostatnim pożarze. — Kinematograf robotniczy.

Przed kilkoma dniami szalała nad Krynicą burza, w czasie której uderzył w polu piorun i zabił na miejscu pracującego w polu tamtejszego gospodarza Wania Krechela.

W imię prawdy i wobec zbliżającego się sezonu kąpielowego zaznaczyć należy, że tyfus brzuszny i plamisty, który grasował przed kilkoma tygodniami w Krynicy wsi i Słotwinie, już wygasł zupełnie. Natomiast o innych miejscowościach powiatu nowosądeckiego, powiedzieć tego nie można. Ostatnio pokazał się jeden wypadek tyfusu w okolicy Łabowej. Szkarlatyna w Nowym Sączu jest na wygaśnięciu, nowych wypadków zachorowania nie było.

Odnośnie do korespondencyi z 6 maja w Nr. 103 o pożarze w domu p. Gralewskiej stwierdził korespondent, że opóźnienie w przybyciu do pożaru straży pożarnej nie miało miejsca z winy tejże, co w imię prawdy zaznacza się. Straż jest bezpośrednio połączona z wieżą, lecz czasami połączenie to szwankuje i potrzeba się uciekać do połączeń pośrednich i tak było w czasie pożaru u p. Gralewskiej. Konie straży pożarnej są używane do robót, ale 2 pary stoją w pogotowiu uprzężone, zaś na każdej sikawce są nawinięte węże w dobrym stanie, a do kropienia ulic używa się inne, wysortowane.

Informacye więc udzielone, na podstawie których była pomieszczoną wymieniona korespondencya, były nieco mylne i nieścisłe.

Grupa kolejarzy, jak już donieśliśmy w jednej z korespondencyj, uzyskała konces na kino-teatr w Domu Robotniczym, gdzie przeprowadzono adaptacye sali i wychodów wedle wymagań komisyi. Następnie przeprowadzono instalacyę aparatu najnowszej konstrukcyi firmy Pathé Frères, sprowadzono od firmy krajowej fotele i krzesła, miano wicie od znanej fabryki parowej w Krynicy Karol Mally i Synowie i już w najbliższą niedzielę odbędzie się inauguracyjne przedstawienie.

Rolski.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).